

Moje Wielkie Mecze były na pierwszym meczu w tym roku. Było to spotkanie Stali Nysa z AZS Poznań. Przed meczem wydawało się, że to będzie pojedynek Dawida z Goliatem. Stal jest ubiegłorocznym triumfatorzem siatkarskiej I ligi, a AZS Poznań, to beniaminek, który awansował do I ligi „kuchennymi drzwiami”. Przed tym meczem Nysa była na VII, a Poznań na XI miejscu. Mecz mnie zupełnie rozczarował. Nie przypominam sobie tak nudnego meczu ligowego w Nysie. Stal nic nie grała. Zawodnicy byli apatyczni. Trener prawie wcale nie reagował na to, co się działo na boisku.

Początek meczu nie zapowiadał, że Nysa będzie miała problemy. Zgodnie z przewidywaniami dość łatwo wygrała I seta. Jednak w II secie była zespołem słabszym. Przegrywała 0:6, 4:11, 12:21 i przegrała 18:25. Słabo zaczęła też III seta. Do stanu 10:9 ani razu nie prowadziła. Zanosilo się na stratę co najmniej 1 punktu. Goście trzymali się dzielnie do stanu 12:12. Potem gospodarze odskoczyli i wygrali seta do 20. Jeszcze większy opór poznaniacy stawili w IV secie. Przegrali go jednak w końcówce do 22. Dla mnie największą atrakcją meczu był doping Klubu Kibica. Gdyby nie oni, to byłyby jeszcze większe nudy. W zespole gości zagrał Martin Vlč. Słowak, który kiedyś grał w Stali Nysa. Na trybunach był Janusz Bułkowski, który w tamtym sezonie trenował Stal, a obecnie prowadzi BBTS Bielsko-Biała. Po 2 setach wyszedł. Niestety nie zrobiłem na meczu żadnego zdjęcia, bo zepsuła się mi bateria do aparatu.

{comments on}